Nr. 165. Kraków, Czwartek 23 Lipca 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: UL. św. TOMASZA L. 35.
Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33—44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. 80 hal. od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Jessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda" Győri & Nagy, w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu, F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Najlepsze karty Rosyi i Niemiec.

W poważnym miesięczniku francuskim „Revue de politique internationale" pojawiło się studyum Dra Rohrbachera, znakomitego znawcy spraw kolonialnych, o rozwoju mocarstwowym Niemiec w stosunku do polityki wszechświatowej. Tok myśli jest następujący:

Pamiętną jest mowa Bismarka, że dla spraw bałkańskich szkoda kości choćby jednego tylko grenadyera z Pomorza. Mowa ta określała dosadnie stanowisko, zajmowane do niedawna przez Niemcy wobec kwestyi wschodniej. Zapatrywano się na nią w Niemczech trochę lekceważąco. Anglia nie wróżyła rozwoju siłom morskim Niemiec, skoro odstąpiła im w roku 1890 obojętnie wyspę Helgoland. Coby dzisiaj za to dali Anglicy, żeby im się ta wyspa wróciła? Gdyby dzisiaj posiadali Helgoland, nie byłoby obaw o najazd marynarki niemieckiej na wybrzeża angielskie. Sam Rohrbach przyznaje też, że bez Helgolandu nie mogłaby Rzesza niemiecka posiąść tak silnej floty i dodaje: „dopóki Niemcy były jeszcze słabe na morzu, mogłaby była Anglia ruszyć tylko palcem ze skał Helgolandu i Niemcy byłyby zniszczone". Rozumiał ten błąd Edward VII, toteż wraz z jego wstąpieniem na tron zaczęła się polityka, zmierzająca do otoczenia Niemiec i wtenczas stanęły przymierza z Francyą, z Japonią, potem z Rosyą i z Hiszpanią. Anglia uznała w Niemczech najniebezpieczniejszego swego współzawodnika. Rzesza niemiecka równocześnie atoli rosnąc w ludność i zwiększając swój eksport, odczuwała coraz bardziej potrzebę dalszej ekspanzyi; zdumieni Anglicy spostrzegli, że udział Niemiec w handlu światowym wzrasta i że zbliża się dzień, w którym Anglia zejdzie na stanowisko obronne. Rohrbach twierdzi, że podczas zjazdu króla angielskiego z carem rosyjskim w Rewlu w roku 1908, flota niemiecka stała w portach, przygotowana na wojnę. W Berlinie wiedziano dobrze, o czem radzą w Rewlu; miano wtenczas wzniecić pożar w Macedonii, wówczas jeszcze podległej Turcyi. Druga sposobność nadarzyła się w roku 1913, kiedy Rosya gotowała się wkroczyć do Armenii. W Berlinie powiedziano wtenczas stanowczo: „Jeżeli odważycie się na ten krok, pokój nie da się utrzymać"!... Rohrbach twierdzi, że w razie zupełnego wypędzenia Turków z Europy, Niemcy postradałyby „najlepszą kartę, jaką mogą operować w grze przeciw swym przeciwnikom".

Zdanie to, zawierające głęboką prawdę, zasługuje, żeby stać się „lotnem słowem" publicystyki europejskiej. Nasi zaś statyści powinniby zastanowić się poważnie nad związkiem, zachodzącym pomiędzy Niemcami a Turcyą: czem mniej Turcyi, tem mniej wpływów berlińkich na politykę europejską; gdy nie stanie Turcyi, zabraknie grze niemieckiej atuta. Nie łączą się tedy wcale interesy polskie z... tureckimi!

* * *

Szczególnym zbiegiem okoliczności zaniosło się równocześnie na wizytę prezydenta republiki francuskiej w Petersburgu. Wiadomo, że nie z Paryża wyszła inicyatywa do tego „kroku politycznego", chociaż na dworze carskim umiano sprawę zręcznie zareżyserować. Rosyi grozi znowu klęska głodowa. Podczas, gdy potężne stronnictwo dworskie pragnęłoby czynnej akcyi zewnętrznej na wielką skalę *przeciwko Austryi*, stosunki wewnętrzne układają się niepomyślnie. Budżet, który przed kilku laty uważano jeszcze za niezachwiany, poczyna się chwiać, a pierwsze zaraz wstrząśnienia jego równowagi są wcale silne. Bez pomocy czapki fryzyjskiej nie sprawi nic w tem położeniu car samowładny...

A więc próbuje Petersburg wygrać w takiej chwili wobec Europy najlepszą kartę Rosyi w grze z przeciwnikami, tj. Francyę.

Skutki z góry wątpliwe. Kierownicy polityki francuskiej przybyli do Petersburga raczej, żeby hamować, niż żeby dodawać ostrogi. Odkąd Turcya stała się w Europie drobnem państewkiem tylko, zmieniły się stosunki i w rosyjsko-francuskich kombinacyach na niekorzyść Rosyi. Francya ma o jedno poważne pole tarcia z Prusami mniej — podczas gdy Rosya straciła w kwestyi bałkańskiej rodzaj dźwigni, która dawała się chętnie użyć w imię „reassekuracyi" bismarkowskiej.

W każdym razie Francya wysuwa się w stosunku do Rosyi coraz wybitniej na pierwszy plan, przybierając rolę kierowniczą. To dla nas lepiej, my stracić na tem nic nie możemy.

Jeżeli „najlepsza karta Rosyi" ma oddać jej poważniejsze jeszcze usługi ponad dostarczanie pożyczek, Francya musi żądać, żeby zachodnia granica Rosyi nie kryła w sobie niebezpiecznych niespodzianek. Narady nad stanem tej granicy nie mogą być dla nas niekorzystne.

* * *

Upadek Turcyi dodaje rozwojowi stosunków politycznych w Europie jakiegoś tempa przyspieszonego... Tembardziej przeto życzyć należy Wiedniowi, żeby choć teraz zerwał z ową tradycyą... spóźniania się.

Młodzież przejrzała.

Lepiej późno, niż nigdy! Nareszcie powstała wśród samejże młodzieży opozycya przeciw deprawacyi moralnej i spustoszeniom umysłowym, sprawianym przez zaprzęganie się młodzieży do „czynnej" polityki, gdzie używano jej, (a raczej nadużywano) niesumiennie, a wyłącznie oczywiście do... niższych posług.

Lwowska Czytelnia Akademicka wydała następującą odezwę.

Do Społeczeństwa polskiego i Młodzieży akademickiej!

Ponieważ zbliżają się wybory do Sejmu krajowego i starsze społeczeństwo wezwie młodzież do pomocy i współudziału w akcyi wyborczej, przeto Wydział Czytelni akademickiej we Lwowie, w poczuciu odpowiedzialności za kierunek i charakter życia młodzieży, postanowił zwrócić uwagę na wpływy wychowawcze udziału młodzieży w wyborach.

Do walki o mandaty sejmowe staną stronnictwa, różne poglądy polityczne i społeczne reprezentujące, staną różne narodowości.

Uzyskanie jak największej liczby mandatów sejmowych przez Polaków, młodzież uznaje za konieczne; musi również uznać za pożądane zwycięstwo stronnictw politycznych i jednostek, zdecydowane wobec spraw narodowych zajmujących stanowisko. Nie może bowiem młodzież być obojętna, czy w polityce polskiej wezmą górę żywioły wprowadzające demoralizacyę warstw ludowych i indyferentyzm narodowy głoszące. Za wynik wyborów musi jedynie starsze społeczeństwo przyjąć na siebie odpowiedzialność.

Jak szkodliwie odbija się na młodzieży akademickiej udział jej w agitacyi wyborczej, wyświetlą najlepiej przytoczone poniżej fakty, powtarzające się przy każdych wyborach.

Oto kandydaci i ich komitety wyborcze, przyrzekając znaczne dochody, skłaniają niejednokrotnie słabsze jednostki z pośród młodzieży akademickiej do udziału w agitacyi, jakkolwiek przekonania polityczne akademika-agitatora są bardzo często rozbieżne z przekonaniami kandydata. Gdy zwrócimy jeszcze uwagę na środki do zdobywania głosów od wyborców, ujemne skutki młodzieży w akcyi wyborczej wystąpią bardzo wyraźnie. Młodzież akademicka przyzwyczaja się od najwcześniejszych lat do łamania swoich przekonań, przyzwyczaja się do brania pieniędzy za udział w pracy, do której jedynie ideowe względy piwnny być pobudką, przyzwyczaja się wreszcie do używania środków, które w duszy niezdegenerowanej jedynie odrazę budzą.

By zatem ostrzedz młodzież przed powyżej wskazanymi zgubnymi wpływami, zwracamy się do Społeczeństwa polskiego i Młodzieży akademickiej z wezwaniem, by społeczeństwo nie używało młodzieży do agitacyi wyborczej, młodzież zaś nie dała się używać za narzędzie.

W walce kandydata Polaka z Rusinem czy Żydem, powinniśmy wykazywać znaczenie narodowe wyboru Polaka; w walce dwu obozów politycznych możemy wskazywać na ujemne skutki wyboru kandydata, który zamiast bronić zdrowia życia publicznego, występować śmiało w obronie dobra ogólnonarodowego, zajmować jasne w naszych dążnościach niepodległościowych stanowisko, głosi indyferentyzm narodowy, szerzy kult brania łapówek, a ideę Niepodległości uważa za hasło do zyskiwania zwolenników; nie wolno nam jednak brać udziału w akcyi wyborczej z ramienia komitetów wyborczych czy kandydatów, nie wolno brać bezwarunkowo pieniędzy i nie wolno używać środków, które nie są zgodne z naszem sumieniem obywatelskiem.

Zło, które krzewi się w życiu politycznem Galicyi, młodzież widzi, uważa jednak, że starsze społeczeństwo ma dostateczną świadomość tego zła, ma też dostateczne siły, by mu się przeciwstawić i skuteczną walkę przeprowadzić, nie może natomiast pozwolić, by w walce z demoralizacyą sama się zdemoralizowała. Strzedz moralnego zdrowia w życiu młodzieży musi starsze społeczeństwo i sama młodzież; odpowiedzialność za dodatnie wyniki wyborów ponosi tylko starsze społeczeństwo.

We Lwowie, w lipcu 1914 r.

Za Czytelnię Akademicką we Lwowie: Józef Krokowski w. r. sekretarz, Maryan Czerwiński w. r. przewodniczący, Henryk Rzewuski w. r. zast. przewodniczącego.

Oby odezwa ta wydała plon stokrotny! *Młodzież ocalona* — to zdwojenie siły pokolenia młodszego na dalsze dojrzałe jego życie.

O stacyę kontrolną dla emigrantów.

Smutne sceny, jakie rozgrywały się z wiosną w Mysłowicach, gdy tysiączne rzesze robotników naszych w oczekiwaniu na pracę przymierały głodem i o kiju żebraczym wracać musiały do kraju, musiały zwrócić uwagę na macosze traktowanie naszych robotników przez władze pruskie, pozbawionych opieki swych władz i społeczeństwa.

Sprawa ta jednak nie powinna przeminąć bez echa, bez załatwienia jej w myśl potrzeb emigrującego ludu i kontroli naszych władz nad mrowiem hyen emigracyjnych i nastawników, którzy bezkarnie kierują odpływającemi z kraju masami, na sezonowe roboty do Prus.

Taka stacya kontrolna powinna powstać na terenie galicyjskim. Nie Mysłowice, ale Oświęcim powinien centralizować ruch wychodźczy, tam powinien się odbywać wgląd w kontrakty otrzymywane przez robotników od pruskich pracodawców, jak również tam powinna się odbywać kontrola nad siecią naganiaczy, grasujących po wszystkich powiatach kraju, a działających według wskazań otrzymywanych z Niemiec.

Sprawa urządzenia takiej stacyi przedstawia poza względami politycznymi, także poważną pozycyę ekonomiczną dla miejscowości, gdzie zostanie utworzoną. I to jest główny powód, że Prusacy obrali Mysłowice jako punkt zborny dla sezonowego wychodźtwa, które przedstawia na tym głównym postoju wielkie korzyści, dla miejscowego handlu i ożywia małe pograniczne miasto.

Jak wielkie znaczene ma dla Mysłowic istniejąca tam stacya kontrolna, świadczy fakt, że zagrożone smutnemi scenami sfery mysłowickich handlarzy i wyzyskiwaczy **obowiązują się złożyć kaucyę w kwocie 2 i pół miliona marek jako zabezpieczenie, że z robotnikami będą się dobrze obchodzić.**

W sprawie smutnych stosunków panujących w Mysłowicach interweniował konsul austryacki z Wrocławia i oświadczył się za koniecznością urządzenia stacyi kontrolnej na terytoryum austryackiem.

Nie powinno być dla nas obojętnem, którędy skierowany jest ruch wychodźczy do Prus, zatem wobec zaszłych wypadków należy ich kierować wyłącznie na Oświęcim, zwłaszcza że kalkulacye kolei północnej, która skierowała ten ruch na Trzebinią-Szczakowę nie wytrzymują krytyki, gdyż tak oddalenie Trzebinia-Szczakowa-Mysłowice (Granica) jak też oddalenie Trzebinia-Oświęcim-Nowy Bieruń (Granica) wynoszą jednakowo 29 km.

W sprawie ruchu pociągów robotniczych odbędzie się w najbliższej przyszłości konferencya w Katowicach, przy udziale delegatów z dyrekcyj kolejowych: północnej, lwowskiej i stanisławowskiej. Mamy nadzieję, że reprezentanci nasi sprawę tę po obywatelsku załatwią.

Za urządzeniem takiej stacyi kontrolnej najwięcej przemawia Oświęcim, jako największe z miast pogranicza, siedziba starostwa i węzłowy punkt kolei i urzędu cłowego pruskiego, gdzie wszelkie formalności mogą być załatwione, a korzyści z postoju nie dostaną się w pruskie ręce.

Nie powinniśmy się zatem pozbywać korzyści, które jak świadczy chęć złożenia 2 i pół milionowej kaucyi przez Prusaków muszą być bardzo znaczne, zatem i ten wzgląd powinien być brany w rachubę przy doniosłem zadaniu, jakie wytwarza opieka władz nad emigrującemi masami naszego ludu, narażonego na sekatury pruskich żandarmów i wyzysk hyen znajdujących tam bezpieczne żerowisko.

Sądzimy, że nasze sfery miarodajne energicznie zażądają załatwienia tej sprawy w myśl interesów kraju i oprą się naciskowi, jakiego spodziewać się należy ze strony czynników pruskich, które użyją wszelkich starań, aby nie utracić dochodów jakie stwarza istniejąca w Mysłowicach stacya kontrolna.

R. W.

Kuryer polityczny.

Zatarg serbsko-austryacki.

Prasa wiedeńska z całą stanowczością utrzymuje, że krok dyplomatyczny Austro-Węgier w Serbii nastąpi jeszcze w tym tygodniu. Śledztwo zostało już ukończone, materyał cały znajduje się w Wiedniu, tak, iż rząd może obecnie już dokładnie sprecyzować swe żądania. Jak donosi „N. F. Presse" rząd obstawać będzie przy natychmiastowem wdrożeniu śledztwa przeciw obywatelom serbskim, skompromitowanym zamachem w Sarajewie, oraz organom władz, pod gwarancyą, że śledztwo to przeprowadzone będzie gruntownie i będzie uzupełnieniem wyników otrzymanych w Sarajewie. Rząd austryacko-węgierski zażąda dalej, by Serbia wystąpiła z całą stanowczością przeciw organizacyom i stowarzyszeniom młodzieży, które zajmują się agitacyą przeciw Austro-Węgrom. Wreszcie wyrazi życzenie, aby granice były lepiej strzeżone.

Prasa serbska przygotowując opinię serbską

LUDWIK STASIAK. 23

Orle pióra.

Powieść z życia malarzy.

Stary mąż snać do opryskliwości żony przyzwyczajony, trze ręką czoło i mówi z żałością wielką:

— A ja sądziłem, że potrafię dać ci szczęście. Czegóż ci do szczęścia brakuje? Dałem ci majątek, dałem ci dostatek, dałem ci dobre, uczciwe imię. Com zapracował przez całe życie, złożyłem u twych stóp. Chcesz jeść, jedz, chcesz pić, pij! Chcesz iść na bal, zaprowadzę cię na bal, chcesz szampana, napełnię naszą piwnicę szampanem. Inna kobieta na twojem miejscu, byłaby szczęśliwa, czułaby się domu swego królową i panią, ty zaś...

Zasłonił Jarzębiński oczy rękami, smutek w duszy i zgryzota, wnet nie smutek już, ale złość i gniew. Powstał i pyta się żony:

— Czem zawiniłem wobec ciebie?

Nudnym głosem odrzekła Zofia:

— Niczem.

— Czy masz mi co do wyrzucenia?

— Nic.

— Słuchaj kobieto. Ja się zgadzam z tobą, że małżeństwo, to nie poemat, ale umowa i kontrakt taki, jak każdy inny. Czy ja w czemkolwiek nie dotrzymałem małżeńskiej umowy? Czym zerwał kontrakt? Czy ty możesz powiedzieć, żebym był złym mężem, żem w czemkolwiek zawinił wobec ciebie, żebym ci czegokolwiek odmówił? Czy ty słyszałaś kiedy przykre słowo odemnie?

Widzi Zofia, że zanosi się znowu na jedną z tysiąca scen, na żale, żałoby, rekryminacye i wyrzuty; burzy to całe jestectwo zdenerwowanej nudą i czczością życia kobiety, przeciąć gadaninę trzeba i umorzyć! Na znudzone lica maskę życzliwości i uśmiechu przywdziała, zbliżyła się do męża, białą rączką pogłaskała go po szorstkiej, od dwóch dni niegolonej twarzy i rzekła:

— No, dość mój kochany. Ty przecie wiesz, jak cię lubię.

A jeśli nam wolno wdzięk i czar kobiety porównać do bogato zastawionego, kwietnego stołu bankietowego, to pani Jarzębińska była, jako człowiek, który wziął ze stołu biesiadnego kość i rzucił ją psu. Rzuciła mu pod stół kłamliwe zapewnienie miłości, zbyła go słowem „mój kochany", a przecie i to marne słowo i ten pusty frazes, był dla obdarowanego szczęściem bezmiernem. Przypadł Jarzębiński do żony, oczy jego zaświeciły się, rękę jej białą ujął.

— Ja cię tak kocham, moja Zosiu!

— Dobrze już, dobrze.

— Daj mi czoło pocałować.

— Czekaj. Teraz nie można.

— Wszak jesteśmy sami.

— List mam pisać do ojca...

— Napiszesz później.

— Krawcowa w tej chwili przyjdzie.

— Wyrzucę krawcowę za drzwi.

— Obrazi się.

— Niech się obraża. Na miejsce jej sto krawcowych dla ciebie sprowadzę.

— Nie, nie.

— Odpychasz mnie?!

— Ależ nie , tylko teraz w tej chwili...

Goreją oczy Jarzębińskiego do pięknej kobiety, łakomie patrzy na młode lica, na usta wiśniowe. Objął żonę ramieniem, tuli ją do siebie, tuli jej bujne piersi, skrada się do jej ust. Siłą wydobyła się z objęć męża, z odrazą niemal oddaliła go od siebie.

— Co to znaczy, moja żono?! — krzyknął Jarzębiński.

— Odejdź teraz odemnie.

— Posłuchaj, moja pani. Ja raz z tobą rozmówić się muszę. Tak dalej być nie może. Ty nie sądź, że ja nie zdaję sobie sprawy ze stosunku naszego, ty nie sądź, że tobie wolno w mym domu odgrywać rolę ofiary. Znana to historya z romansu, mąż stary i żona młoda, małżeństwo z interesu i wszelkie następstwa, jakie takie małżeństwo rodzi. Jeśli jesteś zdania, że ja odegram rolę ośmieszonego w romansach komparsa...

W oczach Zofii zabłysnął gniew. Białe pięści zacisnęła, do męża skoczyła...

— Milcz!

— Mówić będę!

— Ja ci zamknę usta!

— W moim domu mi to mówisz!

— To nie twój dom. To nasz dom. To mój dom.

— Ty śmiesz mi grozić, ty śmiesz mi usta zamykać?!

— Śmiem.

— Bezwstydna!

— Grubiaństwa schowaj dla twych towarzyszy.

— Ukarzę twą zuchwałość.

— Zanim ukarzesz, pytam ci się: czego ty chcesz odemnie?

— Jakto?

— Nie rozumiesz? Przed chwilą mówiliśmy, że małżeństwo to kontrakt i umowa. Dobrze. Teraz się ciebie pytam, gdzie to i kiedy jam złamała umowę, gdzie i czem zgrzeszyłam przeciw tobie?

Jarzębiński zamilkł.

— Mów.

— Nie mogę się pod tym względem żalić.

— Pilnuję twego domu, jako wierny pies.

— A odpychasz mnie! Mówisz, że życie twe nie jest poematem?!

— Bo nim nie jest!

— Powinno być!

— Dobrze, że raz nareszcie zacząłeś ze mną rozmowę na ten temat. Czekałam na nią. Słuchaj: Ja byłam jako ptak swobodny, którego w klatkę zamknięto. Wypełniam wszystkie obowiązki zamkniętego ptaka. I wszystkiego masz prawo od twego więźnia żądać, tylko nie tego, żeby on na każde zawołanie twoje śpiewał. — Tego mi nie nakarzesz, do tego nie masz prawa.

— Mam prawo żądać, abyś mię kochała!

— Nie masz!

— Ptak śpiewać będzie, kiedy mnie się spodoba!

— A ja ci mówię, że nie będzie!

— Taka moja wola. A jeśli ci w moim domu źle, odejdź.

— Głupiś.

— Winszuję ci argumentu, którym odpowiadasz na moje słowa. A były te słowa moje, jako dzień słoneczny jasne, jako prawda proste. — Jeśli ci źle, to uczyń wszystko, aby ci było dobrze. Masz wolną wolę. W klatce jesteś, opuść klatkę, w kajdanach jesteś, zerwij kajdany. Opuść poprostu mój dom.

— Głupiś, powiadam. Mówisz: zerwij małżeńskie kajdany, wiedząc o tem dobrze, że ręce moje na wieki nimi okuto. Mówisz, że mi iść wolno w świat, a wiesz o tem dobrze, że przysięga ślubna na wieki mi w świat zagrodziła drogę. Zostać muszę w tem piekle nudów...

Zerwał się Jarzębiński, brwi zmarszczył, pięści zacisnął, rzekł wreszcie.

— Rozdział i separacya!!

Wyszedł i drzwi zatrzasnął.

A Zofia zbliżyła się do stołu, wzięła do rąk powieść, której czytanie niedawno przerwała, szuka stronicy i rozdziału, różowe paluszki nerwowo kartki przerzucają, znaleść przerwanego miejsca nie mogą, jakby spełniały czynność, której nie nakazał mózg ni dusza. Gniew zrazu w iskrzących się oczach, myśl prowadzi rachunek z życiem, z tem pospolitem życiem prozy i nudy. Oh! Czemu ona na chwilę była w innym świecie! Byłoby jej teraz dobrze. Wszak ona sama wyszła z urzędniczej rodziny, z mieszczańskiego świata. Ogromna większość, tak zwanej inteligencyi, żyje marnem życiem, którego treścią zbycie obowiązku, a po tem zbyciu płytka i licha treść dnia: plotki, komeraże, pijaństwo i karty.

Grabek wyrwał jej duszę z tego świata, ukazał jej inne horyzonty, inne światy. Grabek wprowadził ją w świat kultury, on wskazał mieszczance, czem żyje, nad czem myśli, nad czem krwawy pot leje współczesna europejska dusza; on jej, ciemnej pokazał świat boży w literalnem tego słowa znaczeniu. Wskazał jej.... szmat ugoru nad brzegami Wisły. Miliony ciemnych ludzi obojętnie mijają, artysta rzekł jej: patrz!

Ujrzała Zosia lniankę w złote kwiaty kowaną, ujrzała chabinę dziewanny, zbudowaną w mistrzowskiej formie gotyckiej igły, przekonała się, że w przesławnej kaplicy Zygmuntowskiej niema tak wspaniałej rozety, jaką jest ten marny, a bez granic przepyszny oset, rosnący na ugorze. Oto podbiał promienne wachlarze roztoczył, biją się z zielonem jego listowiem macierzanki, aby odebrać mu słońce, wolne przestrzenie mchy misterną wenecką koronką zasnuły. Oto ślaz zakwitł w królewskie korony, kwiaty babki, jako gromnice srebrnem światłem goreją, krwawniki rozłożyły liście, jako miniaturowe palmy egzotyczne, rubież cała kwiatkami powojki, jako szampańskimi kieliszkami zastawiona, na przeczystą rosę bożą, te kieliszki czekają. A nad pokotem pełzających istot kostrzewa, jasnota, porwitańczyk i promienny gniewosz się kołysze...

(Ciąg dalszy nastąpi).

na przyjęcie austryackiego demarche zaczyna przybierać ton, który może jedynie prowadzić do wypowiedzenia wojny.

„Bałkan“ pisze, że zamach w Sarajewie jest dziełem policyi sarajewskiej. Urzędnicy austryacko-węgierscy zadali formalnie śmierć następcy tronu. Zamordowanie Aleksandra serbskiego nie było następstwem zamachu, ale dziełem rewolucyi dla dobra narodu. Austro-Węgry nie mogą żądać od Serbii stłumienia ruchu wielkoserbskiego.

Dopóki tego rodzaju inwektywy rzucane są przez prasę serbską, nie może być mowy o uspokojeniu umysłów. W tem oświetleniu demarche austryackie w Belgradzie spotka się z oceną bardzo nieprzychylną.

Na ochronę konstytucyi w Chorwacyi.

Sejm chorwacki załatwiwszy wszystkie wniesione przedłożenia rządowe, odroczy się, jak wiadomo, do jesieni. Uszło jakoś uwagi prasy, że na przedostatniem posiedzeniu uchwalił jeszcze wniosek komisyi konstytucyjnej, ażeby najbliższe komisye regnikolarne postarały się o to, by na przyszłość konstytucya chorwacka nie mogła być tak gwałtownie łamaną, jakto stało się przez komisaryat Cuvaja. Referent komisyi konstytucyjnej, Dr Badaj wystąpił z wnioskiem, który przyjęto, a który brzmi, jak następuje:

„Konstytucyę zgwałcono przez to, iż wbrew postanowieniu § 50 ustawy zasadniczej z roku 1868, na wniosek węgierskiego prezydenta ministrów, mocą najwyższego postanowienia z dn. 31 marca 1912, postawiono na czele rządu autonomicznego zamiast odpowiedzialnego Sejmowi bana, nie odpowiedzialnego Sejmowi komisarza królewskiego, podległego węgierskiemu prezydentowi ministrów; następnie przez to, że ustanowiona w ten sposób władza trwała niemal 20 miesięcy, wstrzymując ustawodawczą i kontrolerską władzę Sejmu, wstrzymawszy znaczenie ustaw prawnie obowiązujących do wolności osobistej i obywatelskiej, wydając zaś rozporządzenia, mające moc obowiązkową, a które wolno wydawać tylko Sejmowi, ze sankcyą królewską. W ten sposób złamano ciężko konstytucyę i sam ustrój konstytucyjny uczyniono wątpliwem, a również wszystkie stosunki prawnopaństwowe, zagrożono samemże podstawom prawa państwowego chorwackiego i bytu narodowego Chorwatów. Dlatego poleca się komisyi regnikolarnej ,która ma się zebrać w myśl reskryptu z dnia 22 grudnia 1913, żeby usunęła następstwa powstałe z naruszenia ugody i to w ten sposób, że ma się opracować rodzaje rękojmi, iż królestwu Chorwackiemu będzie bezpieczone nienaruszalne używanie konstytucyi i prawnopaństwowego swego stanowiska. Wzywa się przeto bana, ażeby wystarał się o pozwolenie na wybór komisyi regnikolarnej i ażeby przedłożył Sejmowi wnioski, w jaki sposób należy prawa wydane bezprawnie w czasie niekonstytucyjnym, zastąpić nowemi prawami, legalnemi“. Koalicya serbsko-chorwacka występowała z wnioskiem, ażeby stan wyjątkowy mógł być zaprowadzony w Chorwacyi tylko na wniosek bana i na jego odpowiedzialność. Starczewiczanie byli atoli temu przeciwni, pragnęli natomiast podać Cuvaja w stan oskarżenia; nie udało im się jednak zebrać potrzebnych 20 podpisów pod wniosek.

Zagrzebski „Obzor“ zwraca uwagę, że na nic się nie zda wybrać komisyę regnikolarną ze strony chorwackiej, jeżeli nie wybierze takiejże komisyi Sejm węgierski i jeżeli nie wyposaży ją w prawo rokowania z Chorwatami co do zabezpieczenia konstytucyi chorwackiej. Trudno też przypuścić, żeby rząd węgierski dawał komisyi regnikolarnej mandat do potępienia zarządzeń tegoż samego rządu.

Poincare w Petersburgu.

Petersburg nieszczególnie powitał prezydenta sojuszniczego państwa. Robotnicy zorganizowali ogromny strajk demonstracyjny, echo rozruchów w Baku, w którym bierze udział przeszło 100 tysięcy ludzi. Na ulicach Petersburga przyszło do krwawych demonstracyj, w czasie których policya kilkakrotnie strzelała do tłumów.

Demonstranci przeciągali ulicami, niosąc czerwone sztandary i śpiewając pieśni rewolucyjne. Ruch tramwajowy w wielu miejscach doznał przez to przerwy. Tłum obrzucał policyę kamieniami, przyczem 3 oficerów policyi, 5 rewirowych i 11 strażaków doznało obrażeń. W kilku wypadkach policya zrobiła użytek z broni palnej. Aresztowano 45 robotników. Wieczorem tłum, liczący około 2.000 ludzi, dopuszczał się rozmaitych wykroczeń w dzielnicy wyborskiej. Policyę obrzucano tam kamieniami z tłumu i z otwartych okien. Policya strzelała do demonstrujących i do otwartych okien.

Oficyalne sfery przyjmują tymczasem Poincarego bardzo uroczyście. Przyjechał on wczoraj do Petersburga, witany przez kompanię honorową konnicy. Powitał go także burmistrz hr. Tołstoj, podając na srebrnej tacy chleb i sól. W towarzystwie jenerała Pantielejewa, otoczony dwoma oddziałami kozaków, udał się Poincare w powozie do katedry Piotra i Pawła i złożył na sarkofagu Aleksandra III. srebrny wieniec. Potem w ambasadzie francuskiej przyjął zastępców kolonii francuskiej, a w pałacu Zimowym przedstawicieli dyplomacyi i inne deputacye.

Pisma rosyjskie witają Poincarego bardzo serdecznie. Kilka z nich, między nimi „Nowoje Wremia“ pomieściły wstępne artykuły w języku francuskim.

Serdeczności te jednak nie są bez kozery. Zarówno prasa rosyjska, jak i niemiecka niedwuznacznie podnoszą, iż Rosya z powodu złych żniw znajduje się w krytycznem położeniu finansowem i będzie potrzebowała nowej francuskiej pożyczki. Tak więc właściwie rosyjska dyplomacya robi słodką minę do francuskiego złota.

O ile chodzi o stronę polityczną pobytu francuskich gości, to dotychczas wiadomo tylko tyle, iż odbył się już szereg politycznych konferencyj w Petersburgu, na których omawiano plany wojskowe oraz obecną sytuacyę polityczną.

Rosyjski port wojenny na wybrzeżu czarnogórskim.

Dzienniki serbskie donoszą, że rząd rosyjski układa się już od dłuższego czasu z rządem Czarnej Góry o wynajem jakiego portu czarnogórskiego, któryby Rosya urządziła sobie na port wojenny. Z początku chodziło o Bar (Antivari), którego urządzenie i przebudowa kosztowałyby około 30 milionów rubli. Ponieważ atoli Bar leży zbyt blisko ufortyfikowanego portu austryackiego Spizza, rząd rosyjski postanowił dać pierwszeństwo portowi Noca, gdzie koszty byłyby też mniejsze. Położenie Nocy jest tego rodzaju, że na wzgórzach wybrzeżnych można postawić mocne fortece, odległość zaś od przystani austryackiej jest dostateczna. Układy są już podobno na ukończeniu i w najbliższym czasie mają się rozpocząć roboty w Nocy.

Walka o Wisłę

Na jednem z ostatnich posiedzeń Duma wskutek referatu posła Święcickiego przyjęła projekt ministeryum komunikacyi o budowie portu pod Ciechocinkiem. Projekt ten przeszedł w Dumie w drodze „nagłości“ bez rozpraw, a dla szerszej publiczności prawie niepostrzeżenie. Tymczasem fakt ten stanowi ważny epizod w walce jaka od lat toczy się między rządem rosyjskim a pruskim o panowanie nad Wisłą. Walka ta nie tylko obejmuje stronę polityczną, ale także w wielkiej mierze stronę handlową. Wisła dla wywozu drzewa z Rosyi i Królestwa stanowi jednę z najważniejszych arteryj. Cały handel drzewny, który z Rosyi kieruje się do Anglii i Niemiec był do niedawna zmonopolizowany w rękach kupców niemieckich właśnie z powodu braku odpowiedniego portu w obrębie granic rosyjskich.

Kupcy niemieccy nie kupowali przeważnie drzewa na miejscu, w Królestwie, lecz u siebie, w Bydgoszczy i Toruniu. Dostawcy spławiają drzewo w stanie okrągłym do Niemiec, tam wyczekują kupców niemieckich, którzy zorganizowani solidarnie, obniżają ceny do niemożliwości. Wreszcie późną jesienią, przemysłowcy „rosyjscy“, nie mogąc zabrać z powrotem przywiezionego drzewa, zmuszeni są je sprzedać po cenie zniżonej, co wpływa ujemnie oczywiście tak na stopę płacy robotnika u nas, jak na ceny drzewa w Królestwie. Nadto kupcy niemieccy pobudowali tartaki w okolicach Bydgoszczy i Torunia, przerabiają drzewo kupione, na czem zarabiają znaczne sumy. Tak naprzykład tylko na przeróbce drzewa, spławianego Niemnem, właściciele tartaku zarabiają brutto 2,800.000 rubli. Zysk z przeróbki drzewa, dostarczanego z Wisły, znacznie jest wyższy. Dodać jeszcze należy, że kupcy polscy nie sprzedają drzewa kupcom niemieckim bezpośrednio, lecz zmuszeni są uciekać się do pomocy pośredników niemieckich, którzy za swe usługi pobierają 2 i pół procent od sprzedanej sumy. Jasną jest tedy rzeczą, że handel drzewem jest postawiony w warunkach nader korzystnych dla kupca niemieckiego i bardzo uciążliwych dla polskiego. W dodatku rząd niemiecki sztucznie stara się podtrzymać przywóz do Niemiec wyłącznie drzewa w stanie okrągłym, nadto otworzył kupcom swym kredyt na materyały leśne w tratwach, oraz urządził przystanie dla drzewa, ułatwiające organizacyę kredytu, jedną w Bydgoszczy, zajmującą płaszczyznę 87 dziesięcin, i drugą pod Toruniem o 62 dziesięcinach.

Projekt rzeczony ma właśnie na celu przyjście z pomocą polskim kupcom leśnym, przez urządzenie portu na Wiśle pod Ciechocinkiem, który tymczasem ma zajmować przestrzeń 52 dziesięcin (około 100 morgów). Przestrzeń ta może być powiększona do 62 dziesięcin; pogłębienie dna rzeki ma być dokonane na przestrzeni (na początek) 35 dziesięcin, co pozwoli na przezimowanie 150 tratew. Następnie ma być urządzony plac, obejmujący przestrzeń 20 dziesięcin, na których można zbudować kilka tartaków o 8 gatrach pionowych. Blizkość Nieszawy, gdzie jest telegraf, rejent, kasa powiatowa i t. p. instytucye ułatwią zawieranie umów i operacyj kredytowych, nadto port w Ciechocinku umożliwi kupcom niemieckim z Torunia udział w obrotach i handlu na miejscu w Ciechocinku, nie tracąc z oczu i Torunia.

Dochody portu obliczono na 22,580.000 rubli rocznie, przytem ma być pobierana od dostawców opłata w sumie 5 rubli latem i 3 rubli 20 kop. zimą od tratwy tygodniowo, co przedstawi dla kupca oszczędność 33 procent w porównaniu z tem, co płaci w Toruniu. Port zatem w Ciechocinku powinien przyciągnąć handel drzewem Królestwa i ożywić znacznie przeróbkę drzewa w stanie okrągłym, chociażby tylko na deski.

Ma się rozumieć, Niemcom uchwała Dumy bardzo się nie podobała, to też „Danziger N. Nachr.“ uderzyły na alarm. Piszą one:

„Problemat Wisły jest „gorącem żelazem“ i dotykać go niebezpiecznie. Mamy już dość kłopotu z naszymi Polakami, a mimo to czas mija szybko i olbrzymimi krokami zbliżamy się do dnia, który postawi nas przed ewentualnością: Albo środkowy bieg Wisły stanie się niemieckim, albo dolny bieg rosyjskim.

Rosya zbroi się ogromnie przeciwko naszej granicy wschodniej. Na razie możnaby zbrojenia te wytłómaczyć obowiązkami Rosyi kupionymi za pieniądze francuskie, a dalej życzeniem rosyjskiem, aby utrzymać nas w szachu, gdy Rosya podejmie swoją wielką wyprawę przez północną Skandynawię ku Oceanowi Atlantyckiemu i równocześnie zacznie uprawiać swoje interesy ekspansyjne poza granicą południowo-wschodnią. Ale apetyt przychodzi podczas jedzenia.

Już obecnie odezwało się wiele głosów rosyjskich i to z kół nie bez wpływu, które powiadają otwarcie, że kiedyś Niemcy będą musiały zapłacić za długi Rosyi we Francyi i że nie tylko port w Narwick, ale także port w Gdańsku musi tworzyć cel dążeń rosyjskich.

Co do ujścia Wisły, to Polacy — przez których cały problamat Wisły tak nadzwyczajnie bywa utrudniony — powinni sobie powiedzieć, że Rosya pracuje tylko dla nich. Gdyż w szerokich kołach polskich spotkać się można z zapatrywaniem, że po zwycięstwie Rosyi nad zachodem. Polacy w swojej zwartej masie mogliby przez rewolucyę uzyskać autonomię pod berłem cara. Ale Niemcy nie mogą obywać się bez ujścia Wisły, nie mogą odstąpić go ani Rosyanom ani Polakom. Niemcy nie mogłyby zgodzić się na odcięcie całych Prus wschodnich, ani na to, żeby wrogi sąsiad przysunął się na kilka godzin drogi do stolicy Rzeszy.

Jakkolwiek Niemcy sprzeciwiają się wszelkiemu poruszeniu problematu Wisły, Rosyanie na gwałt zmuszają ich do oczekiwania dnia, w którym kości żelazne rozstrzygać będą, czy środkowy bieg Wisły stanie się niemieckim, czy też dolny bieg Wisły rosyjskim“.

Tak więc pisma niemieckie trąbią na alarm, rzucając nawet tezę, że sprawa posiadania Wisły, to przyszły casus belli między sąsiadami.

Ruch hinduski.

Z każdym dniem mnożą się oznaki, dowodzące budzenia się samodzielności narodowej wśród hindusów.

Wprawdzie ruch rewolucyjny w ostanich czasach niece osłabł. Przywódcy rewolucyjni, rekrutujący się główne z inteligencyi, prawie wszyscy siedzą w więzieniach. Organizacye są zniszczone. Prasa jest zakneblowaną. Ale istotnej opozycyi z pomocą takich środków nie można zgładzić ze świata. Przeciwnie, ruch antyangielski objął teraz całą klasę średnią.

Nowe mieszczaństwo hinduskie, które doszło do pewnej zamożności, przeszło całkowicie do opozycyi. Najsamprzód ten ruch narodowy objawiał się w mieszczaństwie hinduskiem prowincyi Bengalskiej. Hindusów rząd angielski popierał przeciwko mahometanom, ponieważ mahometanie byli bardziej wojowniczo usposobieni, lepiej zorganizowani i nadzwyczajnie pewni siebie. Hindusi byli spokojniejsi i łagodniejsi. Dlatego też dano im szkoły, stworzono dla nich przemysł i dopuszczono ich do piastowania niższych urzędów. Ale rozrost inteligencyi wśród hindusów zwrócił się przeciw Anglii.

Zwłaszcza zwycięska wojna japońska otworzyła Hindusom oczy i pouczyła ich, że azyata może skutecznie zwalczać europejczyka.

Anglicy tedy widząc ruch rewolucyjny wśród hindusów, zwrócili się do mahometan o pomoc. Z kolei otrzymali mahometanie rozmaite polityczne oraz inne przywileje. Rząd sam zorganizował ich celem zwalczania zapędów rewolucyjnych hinduskich. Ale na mahometan znowu zrobiła wielkie wrażenie rewolucya w Turcyi.

Wzięli oni Anglii za złe rolę, którą ona grała w rozmaitych krajach mahometańskich, a przedewszystkiem w Marokko i w Trypolisie.

Dlatego też coraz bardziej wzrastał wśród mahometan gniew przeciwko polityce angielskiej. Organizacye mahometańskie, założone przez Anglików, zaczęły zwalczać dyplomacyę angielską na każdym kroku. A ponieważ mahometan w Indyach jest 80 milionów, przeto Anglicy muszą się liczyć z tą siłą, gdyż inaczej mahometanie będą pierwsi, którzy porwą za broń. Obecnie całe mieszczaństwo indyjskie bez różnicy rasy i religii zdaje sobie coraz bardziej sprawę ze swojej godności narodowej i politycznej i nie chce podlegać Anglikom.

Mahometanie i hindusi na kongresach narodowych, zwoływanych do rozmaitych miast indyjskich, żądają nadania zupełnej autonomii na wzór Kanady albo Afryki południowej. Wysłano też odpowiednią deputacyę do Londynu.

Młodzież hinduska studyująca na uniwersytecie w Londynie i w innych miastach angielskich, uchwaliła rezolucyę, że nie zniesie nadzoru władz i domaga się takiego samego traktowania, jakie przystoi młodzieży europejskiej.

Tak samo hindusi, którzy pracują w rozmaitych koloniach angielskich Afryki południowej, zorganizowali się i domagają się zupełnych swobód obywatelskich na wzór ludności białej.

Wogóle ludność indyjska bez różnicy rasy i religii postawiła rządowi angielskiemu pytanie, czy mieszkańcy Indyj są obywatelami równouprawnionymi z innymi obywatelami angielskimi. Żądają oni stanowczo odpowiedzi wyraźnej i grożą represaliami na wypadek, gdyby rząd angielski nie dał odpowiedzi zadawalniającej.

KRONIKA.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 59; zachód przypada o godz. 7 min. 33; długość dnia godzin 15 minut 34.

Kalendarzyk kościelny: Jutro we czwartek śś. Apolinarego i Liborego bb., pojutrze w piątek śś. Krystyny i Franciszka Solan. w.

Pogoda. Dnia 21 lipca termometr doszedł od + 16·1 do + 29·3 C. — barometr wahając się opadał.

— Dnia 22 lipca o godz. 7-mej rano stan barometru 739·0 mm. termometru + 19·9 C. Wiatr północno-zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 22-go lipca o godz 7-mej rano + 24° C. Kierunek wiatru: południowy. Prognoza: pogodnie.

Kraków, dnia 22 lipca.

Brednie o Polakach zamieszcza jakiś Stanisław Schulhof. Czech, w genewskim „Esperanto“. Pisze on, że między Polakami a żydami niema żadnych różnic, że **płynie w nich ta sama krew,** i że jedność rasy wykazały pomiary czaszek, przyczem powołał się na zdanie Ludwika Krzywickiego, Dr Schulhof twierdzi dalej, że żydzi „marzą o tym samym zbawcy, którego wzywa i oczekuje plemię polskie. Idea ta wypełnia prawie całą polską sztukę, a zwłaszcza poezyę. **Nigdzie wiara w przyjście Mesyasza nie jest tak rozpowszechniona, jak między temi dwoma plemionami: Polakami i żydami“.**

Takie brednie o Polakach rozpowszechnia się po świecie w języku międzynarodowym!

Napad na posła Zamorskiego. Niesłychany i godny najsurowszego potępienia napad z pobudek politycznych urządziła wczoraj grupa młodzieńców, należących — jak donosi „Gaz. polska“ — do związków strzeleckich. Gdy poseł Zamorski wracał wieczorem z kawiarni teatralnej, napastnicy obrzucili go obelgami i podobno czynnie znieważyli. Jako powód napaści podali artykuł, zamieszczony w „Il. Gazecie polskiej“ pod tyt. „Najemni agenci w roli Rządu Narodowego“. Poseł Zamorski był całkiem bezbronny, nie miał przy sobie nawet laski, „bohaterscy“ napastnicy mogli więc bez przeszkody stoczyć „ideową walkę ze swym przeciwnikiem politycznym.

W tej sprawie otrzymujemy dzisiaj list następujący: „Dla uniknięcia ewentualnych nieporozumień zawiadamiamy Szanowną Redakcyę, iż dnia 21 bm. o godzinie 11 wieczór w barze Kawiarni teatralnej poseł Zamorski został wypoliczkowany za oszczerstwa i kłamstwa rzucane od pewnego czasu w „Ill. Gazece Polskiej“ na ruch niepodległościowy“. Pozostawiamy do uznania Szanownej Redakcyi użytek powyższego zawiadomienia. Z poważaniem Kazimierz Sawicki, słuchacz med. U. J. Kazimierz Piątek, ryg. fil. U. J.“

P. Sawicki i Piątek powinni wiedzieć, że przeciw „oszczerstwom i kłamstwom“ można się bronić przed sądem, a nie napadem w dwóch (czy więcej) na jednego. Powinni wiedzieć także i to, że napadem swym sprawie Komisyi Tymczasowej, o którą im najwidoczniej chodzi, jedynie szkodę wyrządzą, bo nikt pięści nie uzna za argument, ale użycie pięści uzna każdy za — potwierdzenie wszystkich zarzutów. Ruchu niepodległościowego p. Zamorski nietylko nie obrzucał oszczerstwami, ale popierał go, i jako przywódca stronnictwa (vide uchwały Rady naczelnej chrz. lud. w Rzeszowie) i jako publicysta, a zwalczał tylko szkodliwą akcyę Komisyi S. S. N. od której zresztą całe społeczeństwo polskie z pogardą się odwróciło. Zarzuty jakie podnieśli pp. Karabasz i Rakoczy przeciw Komisyi (powtórzone przez „Gazetę Polską) **muszą być publicznie wyświetlone,** a taktykę terroru ze strony zwolenników Komisyi musimy odeprzeć z oburzeniem. P. Zamorski nie potrzebuje sprawy traktować rycersko, — napaść taka nie może go obrazić. Niech się napastnikami zajmie sąd — będzie to jedynie właściwe traktowanie tej sprawy.

Ankieta w sprawie ubezpieczenia robotników od wypadków. W Izbie handlowej w Krakowie odbyła się ankieta interesentów w sprawie ubezpieczena od wypadków. Z kół rękodzielniczych i przemysłowych dochodzą Izbę w ostatnich czasach coraz głośniejsze żale na nadmierne obciążenie opłatami mniejszych przedsiębiorstw, wyposażonych w siłę motoryczną, oraz na bezwzględne postępowanie Zakładu ubezpieczeń, odczuwane nader silnie wobec obecnej depresyi gospodarczej. Ankieta miała posłużyć do zebrania konkretnego materyału, który Izba handlowa zużytkuje do zaproponowania potrzebnych zmian ustawodawczych oraz administracyjnych.

W nader ożywionej i długiej dyskusyi zabierali głos pp. Bober, bud. Brzeziński, Glończyk, bud. Kleinberger, r. Kosobucki, Muranyi, r. Peroś, Peterek, Repetowski, bud. Rock, Seip i r. Siemek. Mowcy wykazywali liczne niedogodności, związane z obecnym stanem ustawodawczym i uciążliwą praktyką Zakładu i wystąpili z szeregiem wniosków na poprawę tych stosunków.

Szczegółowych wyjaśnień o ustawie o ubezpieczeniu od wypadków i sposobie ściągania opłat, udzielili zastępcy Zakładu ubezpieczeń od wypadków we Lwowie pp. Janelli i Kyc.

Uchwalono zwołać we wrześniu drugą obszerniejszą ankietę interesentów i wezwać cechy oraz inne organizacye zawodowe o przygotowanie szczegółowego materyału zażaleń. Nadto przedłożyć ma Izba handlowa Wydziałowi krajowemu pewne propozycye co do nominacyi członków Zarządu oraz domagać się będzie dla Krakowa odpowiedniego zastępstwa Zakładu.

Otwarcie piekarni katolickiej. Jutro o godz. 11 przedpołudniem odbędzie się otwarcie i poświęcenie piekarni p. Kwiatkowskiego przy ul. Zwierzynieckiej l. 10.

Przeniesienie targu owocowego. Magistrat podaje do publicznej wiadomości, że hurtowna sprzedaż owoców południowych przeniesiona zostanie z dniem 24 bm. z placu św. Ducha na plac przy zbiegu ulic Wielopole i Dietlowskiej.

Upadek z tramwaju. P. Władysław Bojarski, uczestnik powstania z r. 1863 chciał wczoraj wyskoczyć z tramwaju. Podczas skoku pośliznęła mu się noga i starzec spadł na kamienie, dotkliwie się tłukąc. Do nieprzytomnego zawezwano Pogotowie ratunkowe, które po opatrunku przewiozło p. Bojarskiego do mieszkania przy ul. św. Krzyża l. 11.

Sprawa S. Schenkera. Śledztwo w sprawie defraudacyi spełnionej przez dyrektora żydowskiego banczku przy ul. Grodzkiej S. Schenkera, jest już na ukończeniu. Rzeczoznawcy ksiąg pp. Dorawski i Gablenz kończą obecnie swe prace nad zbadaniem poszczególnych pozycyj uwidocznionych w księgach. Jak słychać wszystkie księgi były z gruntu fałszywie prowadzone.

Upadek z I piętra. Pogotowie ratunkowe zawezwano wczoraj na ul. Dajwór l. 33, gdzie z I piętra spadł 4-letni Edward Lechowicz i doznał złamania podstawy czaszki. Po opatrunku przewieziono rannego chłopca do szpitala św. Ludwika w stanie groźnym.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowano murarza Trzaskę (a nie Turskiego — jak to wczoraj podaliśmy) za pokątne leczenie. Niezrażony niepowodzeniem Trzaska leczył znowu wczoraj jakąś »Wikcię«.

— Za kradzież portmonetki na szkodę pewnej pani aresztowała policya Jana Marca. W portmonetce było 250 koron.

— Za rozliczne kradzieże i włamania aresztowała policya osławionego złodzieja Józefa Rozenoja.

— Żydówkę Reinholdową aresztowano za fałszywe bankructwo. Reinholdowa miała sklep bławatny przy pl. Wolnica. Passywa wynoszą kilka tysięcy koron.

Kronika zamiejscowa

Zjazd internistów polskich. W salach kliniki lekarskiej we Lwowie rozpoczął wczoraj obrady II. Zjazd internistów polskich. Zjazd otworzył prezes komitetu prof. Rencki, który zaznaczył, że niedawno powstałe Towarzystwo internistów polskich liczy już dziś około 200 członków. Po przemówieniu prezesa Komitetu, przystąpiono do porządku dziennego. Prezesami honorowymi Zjazdu wybrano

Coś o katolickiej akcyi społecznej.

I.

Społeczne akcye katolickie u nas dotychczas nie bardzo się udawały. Powołane do życia, albo wnet umierały na „debilitas natalis“ albo kończyły samobójczą śmiercią, albo prowadzą żywot suchotniczy, wegetują. Tak było z „Przyjaźniami“, tak w polityce w „Centrum ludowem“, tak z prasą, podobnie z szeregami związków robotniczych po miastach i miasteczkach i spółek rolniczych, handlowych i przemysłowych, wogóle z kooperatywą, ze stowarzyszeniami oświatowemi, gospodarczemi i kulturalnemi po wsiach.

Źli i złośliwi nieprzyjaciele wiary cieszą się i zacierając ręce, z radością trąbią z całych sił światu, że katolicyzm, na którym je oparto, temu winien, że już nie ma w sobie siły życiodajnej, że już jest spróchniały, przeżyty, przestarzały, zacofany, wsteczny, niepostępowy i t. d. utknął na dogmacie i skamieniał, zamarł jak owa żona Lota, uchylił głowę przed objawieniem i skandal nad skandale — przed nieomylnością papieża, że nie ma zrozumienia i uczczenia dla tego życia, gardzi niem, a wszystko, przenosi w świat inny, odnosi do wieczności, każe wzrok utkwić tylko w grób, a całe życie ma być jedynie przygotowaniem do śmierci. Ponad „krzyż“ i „memento mori“ nie daje nic człowiekowi więcej, nie umie mówić do niego inaczej.

Ale kto zna katolicyzm bliżej, kto go przeniknął głębiej, przypatrzył się jego działalności tak w historyi jak obecnie dokładniej, ten takiego sądu nie wyda, ale inny korzystny. Bo rzeczywiście katolicyzm ma w sobie prawdę, która wyswobadza i „źródło żywej wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu“ i światłość, która „oświeca świat cały“.

Jest on tem dla ludzkości, czem słońce w przyrodzie, wznieca i rozwija życie duchowe i utrzymuje. To konieczny żywotny i życiodajny czynnik. Katolicyzm to energia, ale nie ta „in potentia“ lecz ta „in actu“ działająca nieustannie, z siłą tytaniczną, o napięciu nieskończenie wielkiem, wyładowująca na ludzkość zawsze błogosławienie, a niewyczerpalna, a to wszystko dlatego, bo Boska, a Bóg wedle lapidarnego określenia teologii to „actus purus“ czysty czyn.

Ma katolicyzm w sobe coś z natury ognia, bo grzeje i pali, niszcząc złe, oczyszczając dobre, jak zachłanny z parciem żywiołowem naprzód i coraz dalej bez końca, szukający coraz nowej zasługi, tem silniejszy i wybuchający, tem gwałtowniejszy i przedstawiający widok tem wspanialszy, im ona obfitsza. Z natury swej jest on agresywny, zaczepny, szuka wroga, naciera, walczy, nigdy w spokoju, nigdy bezczynny.

Jeśli zatem akcye katolickie upadały, to nie katolicyzm, jak widzimy, chyba był przyczyną, ale ludzie, którzy je prowadzili, byli widać kiepskiemi narzędziami, a Bóg cudów nie czyni, gdy ich nie trzeba, gdy ich człowiek nie wart, lub gdy sam bez cudów też potrafi niejedno zrobić przyrodzonemi siłami. A więc sądzimy ludzi.

Przy każdej akcyi społecznej trzeba wziąć pod uwagę działaczy przewodników, społeczeństwo, materyał ludzki i zewnętrzne warunki sprzyjające lub nie.

Działacz w katolickiej akcyi społecznej powinien być katolikiem w każdym calu, w całem tego słowa znaczeniu, wierzącym i praktykującym, który za kanon postępowania swego ma ewangelię. Tylko kto umie sam żyć po katolicku, daje rękojmię, że będzie w stanie drugich pouczać i kierować gromadą, że potrafi w ten wyższy stopień życia, jakiem jest życie zbiorowe tchnąć ducha ewangelii, wszczepić jej zasady, na nich to życie budować i według nich je prowadzić i to tak, by ani to życie przez nieodpowiednie stosowanie ewangelii nie było spaczone, i by ewangelia nie poniosła straty i nie była narażona na hańbę.

Następnie działacz społeczny powinien posiadać wykształcenie ogólne, szerokie, jak najszersze, a fachowe dokładne.

Działacz taki musi umieć dobrze myśleć jak filozof a przewidywać i obliczać jak polityk. Teoretycznie, książkowo ma znać działacz dąną pracę, ma jej się wyuczyć, objąć ją w najdrobniejszych szczegółach, całą jej budowę, skład, tło, podłoże, na jakiem spoczywa, jak ją się zaczyna, prowadzi, jaki jej nadać kierunek w dnych warunkach, jak się zachowć wśród przewidzianych przeszkód, co zrobić z czynnikami dobrymi i złymi, jak ją wreszcie zakończyć, rozwiązać, gdyby zaszła konieczność.

Praktycznie też znać powinien działacz swą pracę, czyli odbyć w niej, lub w najpodobniejszej do niej, poprostu terminatorską praktykę, ma zostać nie tylko czeladnikiem wyzwolonym ale i majstrem doskonałym.

Żaden więc dyletant dorywczy, ani powierzchowny zapaleniec porywczy, ani najlepszy teoretyk niech się nie bierze do pracy społecznej. U nas niestety niejeden coś „powącha“ z odnośnej pracy, innemu nieszczęśliwie, nieoryentujący się należycie przełożeni każą „robić“ — i jakżesz sprawa ma róść?! Talent i zamiłowanie są nieodzowne.

Działacz powinien być obdarzonym talentem organizacyjnym, sprytem do tworzenia życia zbiorowego i do kierowania takimi organizmami. Trzeba umieć wytknąć sobie cel pracy, obmyśleć plan, wybrać środki i ludzi, gdy ich brak, wyćwiczyć ich, odkryć i wyzyskać talenty przez stawianie ich na odpowiednich stanowiskach i polecanie prac im właściwych.

Zmysł praktyczny potrzebny także, by do celu najodpowiedniejsze środki dobierać i najłatwiejszymi i najtańszymi sposobami najlepsze wyniki osiągać, największe korzyści. Człowiekiem czynu trzeba być, postanawiać mądrze i w należytym czasie wykonać bezwarunkowo, bez wahania, bez zwlekania z energią, bez fanatyzmu i bez ślamazarności, bez niedołęstwa, niech między myślą, a czynem nie będzie przedziału; jak ślicznie wyrażone w psalmie: „Dixi nunc crepi“. Powiedziałem, zaraz zacząłem i to po męsku.

U nas, pożal się Boże! pełno paralityków woli, pole pracy społecznej zasłane nimi jak szpital. Zamiłowanie konieczne także, t. z. należy ukochać pracę, a ukochać przedewszystkiem dla idei, którą ona wyraża, umiłować ją tak, żeby tem miłowaniem przewyższyć trudy i niepowodzenia, zwyciężyć przeszkody, znieść krzywdy i sądy niesłuszne, wreszcie nawet potępienie od tych, dla których się pracuje.

X. J.

pp. prof. Dra Jaworskiego z Krakowa, Dra Pawińskiego z Warszawy i prof. Dra Zaleskiego z Petersburga. Przewodniczyli obradom przedpołudniowym pp. Dr Rejchman z Warszawy, Dr Dłuski z Zakopanego i Dr Latkowski z Krakowa, sekretarzowali Dębiński z Warszawy i Jabłonowski z Wilna.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania tymczasowego zarządu Towarz. internistów polskich przystąpiono do części naukowej zjazdu. Referat pierwszy p. t. „Moczówka cukrowa" wygłosił Dr Landau z Warszawy. Dr Jankowski z Warszawy przedstawił dzisiejszy stan nauki, dotyczący leczenia moczówki cukrowej, kładąc nacisk na leczenie dyetetyczne i hygieniczne.

Trzeci zjazd internistów odbędzie się w r. 1916 we Lwowie. Delegatami Tow. internistów polskich na rok 1914—1916 wybrano Dra Biegańskiego z Częstochowy, Dra Jankowskiego, Dra Babskiego z Warszawy, Dra Gantkowskiego, Dra Jezierskiego z Poznania, Dra Sterlinga z Łodzi, Dra Jaworskiego z Lublina, Dra Fidlera z Radomia, prof. Jaworskiego i Dra Latkowskiego z Krakowa, prof. Zaleskiego z Petersburga, Dra Minkiewicza z Wilna, Dra Januszkiewicza z Kijowa, prof. Żebrowskiego z Charkowa, prof. Orłowskiego z Kazania, prof. Renckiego ze Lwowa.

Bracia Szkół chrześcijańskich. Jedenaście lat temu założyli we Lwowie Bracia Szkół chrześcijańskich pierwszy swój zakład naukowy na ziemi polskiej i przez cały ten czas, jak gdzieindziej po całym świecie tak i tu pracowali i pracują gorliwie z całem poświęceniem nad wychowaniem i wykształceniem powierzonej sobie młodzieży. Celem utworzenia odrębnej prowincyi polskiej swego Zgromadzenia otwierają Bracia w r. b. od 1 września we Lwowie t. z. Juwenat, do którego gotowi są przyjąć pobożnych zdolnych chłopców w wieku od 11 do 15 lat, pragnących się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu w ich Kongregacyi. Warunki przyjęcia podane będą każdemu osobno przy wniesieniu prośby o przyjęcie, którą należy skierować do: Juwenatu braci szkolnych we Lwowie, ulica Lelewela 9.

Z Krynicy nam piszą: Sezon w całej pełni. Zjechali się już stali bywalcy kryniccy, pośród których nie brak i jubilatów. Rok rocznie stale zdrój nasz odwiedzają, więc i w tym roku tu bawią: radca dworu Struszkiewicz z Wiednia, konsul francuski p. Świerczewski, poseł German, redaktor Krechowiecki ze Lwowa, b. dyrektor teatru p. Glikson, znakomity artysta Żelazowski, literat Jan Pietrzycki, pułkownik Lech i inni. Przyjeżdżający tu od szeregu lat na sezon teatr lwowski grywa codziennie najświeższe nowości repertuaru, przeważnie z zakresu lekkiej komedyi. Wystawiono onegdaj wobec przepełnionej sali „Miliarderów" Ludwika Stasiaka. Obecnego na przedstawieniu autora, który zażywa wywczasów w pobliskich Barcicach, gorąco oklaskiwano. Zaznaczyć wypada, że zarząd Krynicy poczynił w Zdroju szereg inwestycyj, a wiele jeszcze na najbliższą przyszłość zapowiada, przez co pobyt tutaj staje się miły, a dla potrzebujących kuracyi pożyteczny. Nie słyszy się już narzekań na brak kąpieli, łazienki wydają przeszło 1.000 kart wstępu dziennie wszędzie znać czystość i wzorowy porządek. Na uznanie zasługuje również wyborna restauracya w Domu zdrojowym, pozostająca w tym roku pod kierunkiem p. Szolca ze Lwowa. Prócz teatru, pobyt w Krynicy uprzyjemniają nam koncerty, odczyty, produkcye orkiestry Wrońskiego na „deptaku", jak niemniej reuniony zdrojowe i zabawy klubu towarzyskiego. Na brak zatem rozrywek narzekać nie możemy! Dr St. L.

Ohydna zbrodnia. W Jaworniku, koło Myślenic, popełniono dnia 13 b. m. straszną zbrodnię, ofiarą której padła 23-letnia dziewczyna W. Kaczor. Wybrała się wraz ze swą towarzyszką do pobliskiego lasu na borówki, gdzie ją dotychczas niewyśledzeni mordercy zniewolili a następnie w sposób pojęcie wprost przechodzący zamordowali.

Wielki pożar we wsi. Z Łęk koło Brzeska donoszą, iż przed paru dniami wybuchł tam wielki pożar. Spaliło się 9 domów i 3 stodoły. Pożar wzniecił 5-letni chłopiec. Szkoda znaczna. Ratunek utrudniał brak wody. Pogorzelcy nie byli przeważnie ubezpieczeni.

Harce młodzieży polskiej na indeksie pruskim. Wydany nakładem Towarzystwa naucz. szkół wyższych podręcznik dla skautów p. t. „Harce młodzieży polskiej" Schreibera i Piaseckiego został skonfiskowany przez prokuratoryę pruską. Jako powód konfiskaty podaje wyrok sądowy, że celem fizycznego i duchowego wykształcenia skautów ma być **zbrojne powstanie ludności polskiej,** w którem zawiązkiem wojska ma być organizacya skautowa. Wyrok sądowy opiewa dalej: „Wobec zaostrzenia się stosunków politycznych na wschodzie wobec wielkiego poczucia narodowego Polaków i ich gorącej miłości ojczyzny, wobec pomyślnych rezultatów wojsk słowiańskich na Bałkanie, niebezpieczeństwo zbrojnego powstania nie tylko jest teoretyczną możliwością, lecz bardzo bliskiem prawdopodobieństwem". I to wszystko może zrobić jedna mała książeczka za 1 K 20 hal.

Sprzedawczycy. Ludwichówko pod Lubawą (Prusy zachodnie) sprzedał Polak p. Koszykowski Niemcowi. Pośredniczył agent Polak.

Wioślarze przemyscy. Onegdaj przybyło do Warszawy 11-stu uczestników wycieczki uczniowskiej na łodzi „Korab" z Przemyśla. Gimnazyaliści przemyscy płynąc po Sanie i Wiśle, zwiedzili wszystkie miasta nadbrzeżne. Z Warszawy turyści udadzą się koleją do Częstochowy, a potem pieszo do Ojcowa, Racławic i Krakowa.

Aleksander Pogodin, profesor uniwersytetu w Charkowie, znany przyjaciel Polaków przybył do Warszawy, skąd udaje się do Poznania, Krakowa, Lwowa, Berlina i Wiednia, zamierzając zebrać nowe źródłowe i aktualne materyały do powierzonego mu do zbadania przez redakcyę „Birżew. Wiedomosti" obecnego stanu sprawy stosunków polsko-rosyjskich. W sprawie tej prof. Pogodin ogłosi niebawem szereg nowych artykułów.

Nekrologia.

Piotr Vitalis Harasimowicz, art. rzeźbiarz, prof. szkoły przemysłowej we Lwowie, zmarł we Lwowie dnia 20 bm.

We Wiedniu zmarł członek Izby Panów, były szef sekcyi Niebauer.

Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

We środę: »Polska krew«, operetka Nedbala.

We czwartek: »Rigoletto«, opera Verdiego; ostatni pożegnalny występ Adi Sari.

W piątek poraz pierwszy nowość: »Wielka księżna Gerolstein«, operetka Offenbacha.

W sobotę: »Wielka księżna Gerolstein«, operetka Offenbacha.

W niedzielę popoł.: »Opowieści Hoffmana«, opera fant. Offenbacha (ceny dramatu).

Repertuar Teatru Ludowego.

Sroda: »Królowa przedmieścia«.
Czwartek: »Popychadło«.
Piatek: »Syn z tamtego świata«.
Sobota: »Wojna z babami«.
Niedziela popoł.: »Królowa Przedmieścia«.
Niedziela wiecz.: »Lola z Ludwinowa«.
Poniedziałek: »Syn z tamtego świata«.
Wtorek: »Synowa ze suteryn«.

Kurs gospodarczo-oświatowy.

Wczoraj po południu rozpoczął swój referat prof. Dr Stanisław Kutrzeba „O historyi włościaństwa", który wzbudził ogólne zainteresowanie, gdyż dla uczestników rzecz to nowa a nadzwyczaj zajmująca. Wieczorem odbyło się zebranie towarzyskie uczestników kursu w sali hotelu Pollera. Ks. prep. Dr Caputa wzniósł toast na cześć profesorów Uniw. Jagiell. w ręce prof. Dra Górskiego, inicyatora kursu. Prof. Górski na pomyślność akcyi społecznej, którą prowadzi ks. Dr Caputa, ks. prob. Kazimierz Buzała na cześć stanu sędziowskiego, ks. Dr Caputa na cześć nauczycielstwa ludowego. Wśród ożywionej rozmowy poruszano bieżące sprawy.

Dzisiaj rano dokończył swego referatu prof. Kutrzeba, następnie ks. prep. Dr Caputa wypowiedział rzecz „O alkoholizmie", wyjaśniając obszerniej kwestyę zamykania szynków w niedziele i święta i cytując ostatnie rozporządzenie Namiestnictwa w tej sprawie, które w swoim czasie podawaliśmy w naszem piśmie — wreszcie wzywał by piętnować nadużycia wszelkie w pismach, gdyż dzisiaj tylko to robi skutek. — Po referacie odbyła się ożywiona dyskusya. Nastąpiły potem referaty: Dra Władysława Wróblewskiego „Spółki drenarskie i melioracyjne", i Dra Romana Rębowskiego „O popieraniu krajowej produkcyi".

Po południu uczestnicy kursu wracają do domu. Referaty jak już donosiliśmy będą litografowane i doręczone prelegentom dla użytku w powiatach. Życzymy, by kurs ten pierwszy w swoim rodzaju wydał jak największe owoce i by za nim poszły inne.

* * *

Kurs zakończył się dzisiaj przemówieniem pożegnalnem ks. Dra Caputy, który w imię miłości Ojczyzny zachęcał uczestników do pracy społecznej i narodowej. Włościanin Grzesik z Bagiennicy dziękował za urządzenie Kursu ks. Capucie a p. Bulaga nauczyciel z Chełmu im. delegatów powiatowych wyraził podziękowanie za ich trud, profesorom Uniw. poświęcony w sprawie wyrobienia prelegentów i przyrzekł, że delegaci pracować będą w myśl wskazań odebranych na kursie.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 22 lipca).

Zatarg serbsko-austryacki.

Wiedeń. (Tel. wł.). W kołach dobrze poinformowanych uważają sytuacyę w kwestyi zatargu między Serbią a Austryą **za bardzo poważną, choć jeszcze nie krytyczną.** Wszelkie pogłoski o mobilizacyi są przedwczesne.

Budapeszt. (Tel. wł.) Pisma utrzymują, że Serbia **zgodzi się na przeprowadzenie śledztwa** i da na piśmie gwarancyę, że będzie tłumiła wielkoserbską agitacyę. Jednak to nie będzie wystarczające, gdyż dochodzenie ujawniło, że władze serbskie **wiedziały o przemycaniu bomb do Bośni i udzieliły spiskowcom pomocy.** — Austro-Węgry będą się więc domagały, aby Serbia dała gwarancyę, że podobne rzeczy się nie powtórzą.

Serbia nie przyjmie noty austryackiej.

Petersburg. (WAT). Z kół dobrze informowanych donoszą, że w pałacu Zimowym w oczekiwaniu na przybycie Poincarego toczyła się między dyplomatami ożywiona rozmowa na temat stosunków austro-serbskich, zwłaszcza pogorszenia tego stosunku. **Poseł serbski zapewniał, że Serbia nie przyjmie noty austryackiej.**

Silne wrażenie wywołuje tu wiadomość, że zatarg serbsko-austryacki był przedmiotem wczorajszych rozmów w Peterhofie.

Powszechną zwraca uwagę, że kiedy Poincare obchodził w czasie przyjęcia w Peterhofie dyplomatów, podszedł do posła serbskiego uściskał bardzo serdecznie jego rękę i wypowiedział przy tem kilka zdań, pocieszających dla Serbii.

Prowokacye serbskie.

Belgrad. (Tel. wł.) „Piemont" wyszydza zmarłego arcyksięcia i armię, twierdząc, że jest ona **źle zorganizowana i w razie wojny poniesie klęskę.**

Wojenne nastroje.

Budapeszt. (Tel. wł.) Pisma węgierskie występują z bardzo wojennie nastrojonymi artykułami. Piszą, że **godzina rozrachunku z Serbią nadeszła.**

Belgrad. (Tel. wł.) „Nar. Obrana" wydała odezwę przeciw Austro-Węgrom, w której **wzywa do składek na wojnę z Austryą.**

Nagły wyjazd ambasadora rosyjskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj w nocy ambasador rosyjski Szebeko wyjechał nagle do Petersburga. Jak słychać ma to być **manifestacya neutralności na wypadek konfliktu zbrojnego między Serbią a Austryą.** Rosya zachowa tę neutralność dopóty, dopóki Austro-Węgry nie sięgną po zdobycze terytoryalne.

Poincare w Petersburgu.

Petersburg. (T. B.) Wczoraj o godz. 7 wiecz. odbył się u ambasadora francuskiego obiad na cześć prezydenta Poincarego, w którym wzięli udział członkowie gabinetu rosyjskiego i rosyjski ambasador w Paryżu Izwolskij.

Równocześnie wydała Rada miasta w ratuszu bankiet na cześć oficerów eskadry francuskiej, na którym było 500 osób zaproszonych. O godz. 10 wieczór, przybył Poincare, minister spraw wewnętrznych Makłakow i inni. Prezydenta przyjęto marsylianką z okrzykami „hurra". — Po dłuższym pobycie na ratuszu, powrócił prezydent Poincare na pokład jachtu „Aleksander". Zebrana na wybrzeżu publiczność urządziła prezydentowi owacyę.

Wielki strajk.

Petersburg. (WAT). Ruch strajkowy trwa dalej. Wczoraj przyszło w kilku punktach miasta do starcia między policyą a strajkującymi, którzy chcieli urządzić demonstracyę. W dzielnicach robotniczych panuje niepokojący nastrój.

Petersburg. (T. B.) Ruch tramwajowy w stolicy w skutek strajku robotników w centralnej stacyi zupełnie wstrzymany. **Ilość wozów tramwajowych zniszczonych lub zepsutych przez strajkujących obliczają na około 150. Dzienniki obliczają ilość strajkujących na 150.000.** W Rydze strajkuje dziś 13.000 robotników.

Petersburg. (T. B.). Liczba strajkujących robotników wynosiła wczoraj według urzędowych obliczeń 80.000. **Kilkakrotnie przyszło do starć ze strajkującymi, którzy śpiewali pieśni rewolucyjne. Zniszczyli wozy tramwajowe.** Jeden oficer policyi i 14 policyantów zostało kamieniami poranionych.

Proces pani Caillaux

Paryż, 22 lipca.

Wczorajszy dzień rozprawy pani Caillaux poświęcony był przesłuchiwaniu świadków. Pani Caillaux trzyma się tej taktyki, że zaprzecza wszystkim zeznaniom świadków. Zeznawali najpierw dwaj służący redakcyi „Figara", że gabinet redaktora Calmette'a był dobrze oświetlony. Nazwiska swego pani Caillaux nie wyjawiła przed wejściem do gabinetu redaktora. Obwiniona przeczy temu.

Znakomity literat Paweł Bourget oświadcza, że Calmette otrzymał w kopercie bilet wizytowy pani Caillaux i powiedział wtedy, że musi ją przyjąć. Jest przekonany, że chciał jej powiedzieć, że zamierza się ograniczyć w całej kampanii do spraw politycznych, a wcale nie myśli ogłaszać informacyj prywatnych.

Przesłuchano dalej kilku świadków z redakcyi „Figara", którzy zeznali, że przed zamachem nazwisko pani Caillaux w redakcyi nie było wymieniane. Obwiniona zaprzecza temu, ale świadkowie z naciskiem podtrzymują swoje zeznania. Kilku świadków zeznaje, że po zamachu była pani Caillaux zupełnie spokojna.

Redaktor „Figara", Lazarus, zeznaje, że pani Caillaux natychmiast po wejściu do gabinetu Calmette'a strzeliła do niego. Świadek zeznaje, że Calmette miał bardzo ważne dokumenty dyplomatyczne, któreby wystarczyły, aby pana Caillaux'a zupełnie zniszczyć, ale nie chciał tego uczynić. Świadek sądzi, że Calmette nie posiadał listów, podpisanych przez Caillaux'a.

Obwiniona zeznaje, że wcale nie wiedziała, że Calmette'a tak ciężko zraniła. Jest nieprawdą, jakoby po zamachu była zupełnie obojętną.

Świadek Prestat, prezydent rady administracyjnej „Figara" i teść Calmette'a zeznaje, że po śmierci Calmette'a spalił dwa dokumenty, które znalazł w portfelu nieboszczyka, a które były tylko kopią sprawozdania generalnego prokuratora Fabre'a i listu podpisanego „Twój Jo".

Popołudniu zeznawał mąż pani Caillaux, były prezydent ministrów. Pan Caillaux opowiada, że dowiedział się, iż prywatne listy jego do pierwszej żony, rzekomo spalone, zostały sprzedane w celu ogłoszenia ich. Wiedział, że będzie silnie zaatakowany, jeżeli „Figaro" ogłosi list z podpisem „Twój Jo". Zapewnia, że list miał charakter prywatny (!), mimo kilku ustępów politycznych. Wraz z żoną był przekonany, że nastąpią dalsze listy ze szczegółami prywatnymi. Ponieważ nie mógł spodziewać się, że sprawę załatwi w sposób właściwy, powiedział, że Calmette'owi łeb rozbije. Świadek zeznaje, że żona jego w dniu popełnienia zamachu znajdowała się w stanie silnego podniecenia.

W dalszym ciągu przesłuchania p. Caillaux namiętnie odpiera ataki Calmetta, ogłoszone w „Figarze" i zaznacza, że jego przeciwnicy polityczni posługiwali się „Figarem", aby go położyć. „Ani ja, ani moja żona—mówi—nie obawialiśmy się ogłoszenia protokołu Fabre'a, baliśmy się tylko, że ogłoszone zostaną listy intymne do mojej pierwszej żony. Żona moja straciła głowę (oklaski i silne protesty).

Obrońca Labori żąda konfrontacyi świadka z redaktorem Lazarusem w sprawie dokumentów dyplomatycznych, które mają świadka poniżać.

Lazarus oświadcza, że nie może o tem nic bliższego powiedzieć, ale Calmette, którego Caillaux kazał zamordować, posiadał te dokumenty. (Olbrzymi hałas w audytoryum).

Caillaux do prezydenta sądu: Tak dalej być nie może.

Dr Albert Calmette, brat zamordowanego, podnosi, że o tem mógłby coś powiedzieć prezydent republiki.

Obrońca Labori: Dosyć tych dwuznaczników. Jeśli dokument ten znajduje się w rękach rządu, żądamy, aby rząd oświadczył, że cześć pana Caillaux nie jest naruszona.

Generalny prokurator Herbeaux zaznacza, iż Poincare jako prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych oświadczył w Izbie, iż to pismo nie może być ogłoszone bez wyrządzenia wielkiej szkody państwu.

Obrońca Labori oświadcza, że pismo to musi być ujawnione, inaczej nie chce bronić.

Na tem rozprawę odroczono.

Paryż. (T. B.). Tak zwany „Zielony dokument", który rzekomo odnosi się do roli, jaką odegrał były minister Caillaux w rokowaniach niemiecko-francuskich w sprawie Marokka w r. 1911, jest przedmiotem żywej dyskusyi w prasie. Dzienniki nacyonalistyczne ostro atakują Caillaux, organ radykalny zaś „Lanterne" domaga się bezwarunkowo ogłoszenia tego dokumentu, aby się przekonano, czy rzeczywiście zawiera on znamiona zdrady, czy też po to został zmyślony, aby popierać dalej politykę i intrygi bandytów.

„Echo de Paris" pisze, że minister sprawiedliwości Bienvenue Martin, który zastępuje Vivianiego, powołał do siebie generalnego prokuratora Herbaux, aby udzielić mu instrukcyj co do ewentualnego oświadczenia na sali rozpraw.

Paryż. (Tel. wł.) Dokument t. zw. „zielony" nie będzie odczytany na rozprawie, tylko rząd da o nim dokładne wyjaśnienia.

Sprawa Ulsteru.

Londyn. (WAT.) Konferencya w sprawie „home-rulu" w pałacu królewskim trwała wczoraj od wpół do 12 do 1 popołudniu. Szczegóły tej konferencyi są zupełnie nieznane, albowiem trzymają je w najściślejszej tajemnicy. Wiadomo tylko, że król otworzył naradę dłuższą przemową, poczem opuścił salę obrad i więcej się nie pojawił. Król w mowie swej oświadczył, że nie mógł inaczej postąpić. Uważał to za swój obowiązek, aby nie dopuścić do rozlewu krwi bratniej.

Londyn. (T. B.) Zagajając konferencyę w sprawie Ulsteru król powiedział: Interwencyę moją można uważać za postępowanie nowe. Ale nadzwyczajne okoliczności usprawiedliwiają mój sposób działania. Dziś hasło „wojna domowa" jest na ustach wszystkich. Niepojętą jest rzeczą, abyśmy mieli być zaprowadzeni na brzeg wojny braci z braćmi. Według wyników przedwstępnych, sprawa może być pokojowo załatwioną, jeżeli będzie traktowaną w duchu odpowiednim. Odpowiedzialność panów jest istotnie wielką, a czas krótki. Wiemy, że istnieje wola użycia go jak najlepiej i okazania się poważnymi, cierpliwymi i pojednawczo usposobionymi ze względu na wielkie interesy, które tu w grę wchodzą. Zanoszę modły do Boga, aby tak pokierował obradami panów, abyście doprowadzili do pokoju i honorowego załatwienia sprawy.

Z Albanii.

Durazzo. (WAT.) Izmael Kemal bej wystosował ponownie do ks. Wieda wezwanie, **aby oddał rządy Albanii w ręce międzynarodowej komisyi kontrolnej.**

Durazzo. (Tel. wł.) Europejscy ambasadorowie oświadczyli, że nie przyjmują propozycyi powstańców, aby podjęli rokowania w Szijak.

Załoga Durazza została wzmocniona dzisiaj przez 300 Malissorów. Jutro przybywa 200 ochotników. Jak słychać powstaniem kieruje obecnie pułkownik tureckiego sztabu generalnego.

Kandydat do tronu albańskiego.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Pisma donoszą, że o tron albański ubiega się przy pomocy Turcyi Said Hulim basza, członek rodziny egipskich Kedywów.

Wezwanie do spokoju.

Lwów. (Tel. wł.) Prezydyum namiestnictwa wezwało redaktorów odpowiedzialnych pism i zwróciło się do nich z prośbą, aby **działali uspokajająco na ludność i nie robili alarmów wojennych.**

Pożar Starego Sambora.

Lwów. (T. B.) „Słowo Polskie" donosi ze Starego Sambora: Wczoraj popołudniu o godz. 4.30 wybuchł z przyczyny na razie nie zbadanej pożar w domu Dymitra Tysowskiego. — Wskutek posuchy pożar się bardzo szybko rozszerzył na inne domy i w kilku godzinach objął całą część miasta naprzeciw kościoła. Akcya ratunkowa była utrudnioną w skutek braku wody. Wzięło w niej udział także kilkunastu żandarmów, przebywających na ćwiczeniach w Dąbrówce koło Sambora. Pożar trwał całą noc. Dziś jeszcze pogorzelisko się tliło. **Ogień zniszczył 23 domy wraz z zabudowaniami gospodarczemi.** Między innemi spalił się ratusz z wszystkimi aktami. Z ludzi nikt nie zginął. Tylko część domów była ubezpieczona.

Polityczna wizyta.

Ischl. (T. B.) Minister spraw zagranicznych hr. Berchtold dziś rano samochodem odjechał do Salcburga.

Wiedeń. (Tel. wł.). Hr. Berchthold jak słychać **złoży wizytę kanclerzowi Rzeszy Niem.,** który bawi obecnie w Berchtesgaden i odbędzie z nim konferencyę polityczną.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (Tel. wł.). W sejmie przyszło dzisiaj do skandalicznych zajść. Z naprężeniem oczekiwane jest nowe oświadczenie hr. Tiszy w sprawie polityki zagranicznej.

Budapeszt. (Tel. wł.). Celem zwalczania obstrukcyi w sejmie — posiedzenia mają trwać po 12 godzin i usunięte będą dnie wolne w poniedziałki i soboty.

Rozkaz pożegnalny arcyks. Fryderyka.

Wiedeń. (T. B.). Arcyksiążę Fryderyk wystosował do wszystkich komend, wojsk i zakładów obrony krajowej pismo pożegnalne — z powodu postawienia do dyspozycyi najwyższego wodza armii. Arcyksiążę zawiadamia, że oddał komendę obrony krajowej generałowi kawaleryi Kummerowi. Wyraża podziękowanie za poparcie, jakiego doznawał podczas swej czynności. Ustępuje z pełnem zadośćuczynieniem w przekonaniu, że austryacka obrona krajowa spełni każdej chwili nawet największe i najtrudniejsze zadania, jakie by jej postawiono i że wobec wroga razem ze wspólną armią zdobyłaby obfite wawrzyny.

Epidemia samobójstw.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj wydarzyło się tutaj **10 wypadków samobójstw.**

Kongres Eucharystyczny w Lourdes.

Lourdes. (T. B.) Przybył tu papieski legat na kongres Eucharystyczny, kardynał Granito di Belmonte. Przyjęło go 180 biskupów.

Dochodzenia przeciw byłym ministrom.

Konstantynopol. (T. B.) Biuro Izby deputowanych, prowadzące dochodzenia przeciw członkom dwu poprzednich gabinetów, którzy w myśl przyjętego przez Izbę wniosku mają być postawieni w stan oskarżenia, wezwało byłych ministrów, przebywających w Konstantynopolu, celem ich przesłuchania. Wczoraj przesłuchano byłego wielkiego wezyra Muktara baszę, b. ministra spraw zagranicznych Noradungiana, b. ministra robót publicznych Ziacia baszę, b. ministra skarbu Abduramana i b. ministra eskafu Fevzi baszę, który jest obecnie deputowanym. Biuro około północy miało przedłożyć swe sprawozdanie.

W kuloarach Izby powiadają, że b. w. wezyr Muktar basza zaprotestował przeciw słowom, jakie użył o nim poseł Dzindżon, mianowicie: „Zbrodniarz i morderca". Nazwy takiej unika się nawet wobec rzeczywistych morderców przed ostatecznem ich zasądzeniem.

Muktar miał wykazać, że urlopowanie żołnierzy przed wojną bałkańską, zaczęło się za rządów młodotureckiego gabinetu Saida baszy, jego zaś gabinet przeciwnie chciał powołać rezerwistów na manewry, co państwa bałkańskie uważały za przygotowania do wojny, poczem zarządziły mobilizacyę. Porta zażądała wówczas od Serbii pisemnego zapewnienia, że będą utrzymane przyjazne stosunki między Serbią a Turcyą, a gdy Serbia odmówiła, rząd przypomniał istnienie sojuszu. Rozwiązanie Izby Muktar usprawiedliwił telegramami otrzymanemi od walich, którzy donieśli mu o rozszerzeniu się ruchu albańskiego. — Dalsze wyjaśnienia przyrzekł złożyć przed trybunałem stanu.

Wszyscy inni ministrowie oświadczyli, że nie mogą dać wyjaśnień o sprawach wojskowych, bo prowadził je wyłącznie nieżyjący już dziś minister wojny Nazim basza.

Wrażenie wywarło zeznanie Fevzi baszy, który oświadczył, że na krótko przed wojną zwołano radę gabinetową, w której wziął także udział Mahmut Szefket. Wówczas jenerał Abdulla powiedział, że 60 proc. naboi i granatów jest zepsutych lub pustych, a wojna byłaby niekorzystną. Nazim basza był tego samego zdania. Ale Mahmut Szefket oświadczył, że duch, jaki panuje w armii i karność, są wyborne i Turcya wyjdzie zwycięsko z wojny.

O wyspy Egejskie.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Jak słychać niebawem nastąpi spotkanie Veniselosa z wielk. wezyrem, który zaproponuje Turcyi, aby wyspom Egejskim nadana została autonomia.

Katastrofy.

Bruksela. (T. B.) Z powodu święta narodowego odbywały się tu wczoraj wzloty. Francuzka pani Caynat de Castella produkowała się ze spadochronem. Spadochron jednak się nie otworzył i spadła z wysokości 600 metrów. — **P. Caynat na miejscu zginęła.**

Praga. (T. B.) Wczoraj o godz. 5 popołudniu samochód, kierowany przez asystenta Akademii górniczej w Przybramie, Sikorę, w skutek zepsucia się pneumatyku kilka razy się przewrócił i uderzył o drzewo. W samochodzie, który jechał z Pragi do Przybranu, siedział także rektor Akademii górniczej, Koehler. **Asystent zabity, rektor Koehler odniósł ciężkie rany** i w stanie nieprzytomnym odwieziono go do szpitala.

Wstrzymanie śledztwa przeciw pos. Czchidze.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Car napisał na sprawozdaniu o mowie podburzającej pos. Czchidze, który miał być według uchwały departamentu Rady państwa postawiony przed najwyższym trybunałem: Spodziewam się, że prezydent Dumy w przyszłości nie dopuści do oświadczeń, sprzeciwiających się ustawie i przysiędze. Śledztwo ma być wstrzymane.

Koronacya szacha.

Teheran. (T. B.) Wczoraj popoł. odbyła się koronacya szacha w obecności ciała dyplomatycznego, licznych książąt i wybitnych osobistości.

Sprawy meksykańskie.

Nowy Jork. (WAT.) Prezydent Meksyku Carbajal oświadczył gotowość oddania Meksyku generałowi Carranzy, o ile ten wyda ogólną amnestyę.

Przyjechali do Krakowa

HOTEL FRANCUSKI. Artur Podgórowski z Warszawy, Jan Dryszkiewicz z Izdebnika, X. Ludwik Gawroński ze Słomnik (Kieleckie), Olgerdowie Gärtnerowie z Zakopanego, Alfred i Artur Jurkiewicz z Grudowa (Król. Pol.), Józefa Kułakowska z Lublina, X. Bolesław Kietliński z Warszawy, Ludwikowie Kasparowie z Pardubic (Czechy), Wiktor Kulerski z Grudziądza, Maciej Mara z Berna, Adam Napieralski z Bytomia, Dr Maurycy Orliński z Radomyśla, Anna Siarkiewiczowa z córkami z Warszawy, X. Józef Szwed z Czańca, Ludwik Wyczałkowski z Ojcowa, Dr Szczęsny Borowczyk ze Lwowa.

Za łaskawie okazane nam współczucie z powodu zgonu ś. p. Męża i ojca składamy serdeczne podziękowanie.

Rodzina Romanowskich.

Prądnik Czerwony, w lipcu 1914 r.

L. 9236/13

Urząd Gminny w Jaworznie.

KONKURS.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy chodnika z masy betonowej wraz z ścieszkami brukowemi i przepustami z rur betonowych wzdłuż ulicy Grunwaldzkiej w Jaworznie wynoszącego 1370 m długości a 2 m szerokości rozpisuje się niniejszem konkurs.

Bliższych warunków co do budowy tego chodnika mozna zasiągnąć w Urzędzie gminnym w Jaworznie.

Należycie sporządzone i ostemplowane oraz w wadyum wynoszące 5% oferowanej kwoty zaopatrzone oferty należy wnosić do Urzędu gminnego w Jaworznie najpóźniej do 28. 7. 1914 o 12-tej w południe. Wadyum może być złożone albo w gotówce lub też w papierach wartościowych pupilarne bezpieczeństwo mających.

Powyższym warunkom nieodpowiadające oferty nie będą wcale rozpatrywane.

Rada gminna zastrzega sobie prawo przyjęcia oferty na powyższą budowę bez względu na wysokość oferowanej kwoty.

Jaworzno dnia 16. 7. 1914.

Naczelnik gminy
Franciszek Racek

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie. L. 50/91 V. 1914.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go maja 1914 roku.

Odjazd z Krakowa.

[illegible] w nocy (p. osob. Nr 11) do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy.
12.48 w nocy (p. posp. Nr 8) do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Berna, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.
[illegible] w nocy (p. posp. Nr 7) do Czerniowiec.
[illegible] w nocy (p. posp. Nr 10) do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia, Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.
[illegible] rano (p. osob. Nr 31) do Oświęcimia przez Podgórze Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.
[illegible] rano (p. osob. Nr 20) do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.
[illegible] rano (p. posp. Nr 8) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan.
6.52 rano (p. posp. Nr 2) do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię; Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.
7.10 rano (p. posp. Nr 101) (od 15 czerwca do 30 września wł.) do Zakopanego i Rabki.
7.50 rano (p. osob. Nr 15) do Podwołoczysk.
8.10 rano (p. osob. Nr 411) do Wieliczki.
8.25 (p. osob. Nr 6211) do Kocmyrzowa i Mogiły.
8.46 rano p. pos. Nr 203) (od 16 maja do 1 października wł.) do Podwołoczysk.
[illegible] rano (p. o. Nr 41) do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze Płaszów. Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Lwowa, Stanisławowa, Tarnopola.
[illegible] rano (p. o. Nr 18) do Wiednia. Połączenia do Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.
10.25 rano (p. o. Nr 43) (od 15 czerwca do 30 września wł.) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Wadowic, Bielska, Żywca, Zwardonia.
[illegible] rano (p. os. Nr 13) do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy od 1 maja do 30 września wł.)
[illegible] popoł. (p. o. Nr 33) do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.
1.30 po poł. (p. miesz. Nr 461) do Wieliczki.
[illegible] po poł. (p. osob. Nr 6213) do Kocmyrzowa i Mogiły.
1.42 po poł. (p. osob. Nr 48B) (od 1 maja do 31 września co niedziele i święta) do Trzebini.
1.57 po poł. (p. osob. Nr 14) do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.
2.40 po poł. (p. posp. Nr 6) do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.
2.40 po poł. (p. posp. Nr 5) do Lwowa.
2.48 po poł. (p. osob. Nr 44B) (od 1 maja do 30 września codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.
3.00 po poł. (p. osob. Nr 25) do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Nowego Sącza, (Orłowa od 15 czerwca do 30 września).
3.25 po poł. (p. osob. Nr 49) do Suchy, Żywca, Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż, Jasła.
5.40 po poł. (p. osob. Nr 27 do Rzeszowa.
6.00 wieczór (p. osob. Nr 116) do Oświęcimia.
6.45 wieczór (p. osob. Nr 16) do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga, Wrocławia, przez Trzebinię do Berlina.
6.55 wieczór (p. miesz. Nr 61V) do Tarnowa.
7.40 wieczór (p. miesz. Nr 463) do Wieliczki.
7.45 wieczór (p. posp. Nr 204) (od 14 maja do 29 września) do Karlsbadu.
7.55 wieczór (p. osob. Nr 45) do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze Płaszów.
8.00 wieczór (p. osob. Nr 6215) do Kocmyrzowa.
8.43 wieczór (p. posp. Nr 1) do Ickan, Bukaresztu, Konstancy. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja, Konstantynopola okrętem.
9.00 wieczór (p. osob. Nr 17) do Podwołoczysk.
10.15 w nocy (p. posp. Nr 4) do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi.
10.35 w nocy (p. posp. Nr 104) do Wiednia. Połączenie: do Berlina.
10.55 w nocy (p. osob. Nr 19) do Lwowa.
11.55 w nocy (p. osob. Nr 47) do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12.40 w nocy (p. posp. Nr 8) z Czerniowiec. Połączenia: z Bukaresztu, Jass, Ickan, Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.
3.07 w nocy (p. posp. Nr 7) z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Bogumin.
3.30 w nocy (p. osob. Nr 12) z Podwołoczysk.
4.52 rano (p. osob. Nr 20) ze Lwowa. Połączenia: od Stanisławowa, Stojanowa, Stryja, Chyrowa, Sambora.
5.30 rano (p. posp. Nr 103) z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Berlina, i Wrocławia.
5.55 rano (p. osob. Nr 48) z Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.
6.00 rano (p. posp. Nr 8) z Wiednia. Połączenia: z Berna, Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6.32 rano (p. posp. Nr 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.20 rano (p. osob. Nr 15) z Oświęcimia.
7.20 rano (p. osob. Nr 412) z Wieliczki.
7.35 rano (p. osob. Nr 6212) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.55 rano (p. osob. Nr 82) z Oświęcimia przez Podgórze Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.
8.15 rano (p. osob. Nr 118) (od 1 czerwca do 30 września wł.) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż. Od 15 czerwca ze Sambora, Nowego Zagórza.
8.40 rano (p. posp. Nr 203) (od 16 maja do 1 października wł.) z Karlsbadu. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca.
8.42 rano (p. osob. Nr 18) z Podwołoczysk.
9.05 rano (p. osob. Nr 41) z Granicy. Połączenia z Warszawy.
9.35 rano (p. osob. Nr 13) z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Berna, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic.
11.20 rano (p. miesz. Nr 462) z Wieliczki. Połączenia: z Oświęcimia przez Podgórze Płaszów.
11.55 rano (p. osob. Nr 89) z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Berlina i Warszawy.
12.58 popoł. (p. osob. Nr 6214) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.10 popołudniu (p. osob. Nr 114) (od 1 czerwca do 30 września w niedziele, czwartki i święta) z Tarnowa.
1.25 popołudniu (p. osob. Nr 14) ze Lwowa.
2.05 popołudniu (p. osob. Nr 44) z Jasła przez Suchę. Połączenia: z Orłowa, Krynicy (od 15 maja do 30 września), Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Wadowic i Bielska przez Kalwaryę. Od 15 czerwca ze Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa i Nowego Zagórza.
2.20 popołudniu (p. posp. Nr 6) ze Lwowa. Połączenia: z Jaworowa, Rawy Ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.
2.33 popołudniu (p. posp. Nr 5) z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy.
3.35 popołudniu (p. osob. Nr 414) z Wieliczki.
4.45 popołudniu (p. osob. Nr 26) z Oświęcimia, Skawiny. Połączenia: z Wadowic przez Spytkowice.
4.51 popołudniu (p. osob. Nr 27) z Brzecławy (Lundenburga).
5.50 popołudniu (p. osob. Nr 116) (od 1 czerwca do 30 września wł.) z Tarnowa.
6.14 wieczór (p. miesz. Nr 464 z Wieliczki.
6.25 wieczór (p. osob. Nr 16) z Podwołoczysk.
6.53 wieczór (p. osob. Nr 42) od Stanisławowa.
7.10 wieczór (p. osob. Nr 6216) z Kocmyrzowa.
7.36 wieczór (p. posp. Nr 204) (od 14 maja do 29 września) z Podwołoczysk.
8.10 wieczór (p. posp. Nr 1) z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.
8.23 wieczór (p. posp. Nr 102) (od 15 maja do 30 września wł.) z Zakopanego i Rabki.
8.50 wieczór (p. osob. Nr 47 B) (od 1 maja do 30 września co niedziele i święta) od Trzebini.
9.10 wieczór (p. osob. Nr 84) z Oświęcimia. Połączena: z Sierszy Wodnej.
9.24 wieczór (p. posp. Nr 4) z Podwołoczysk.
9.45 wieczór (p. osob. Nr 19) z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy.
10.24 w nocy (p. osob. Nr 24) z Rzeszowa.
11.05 w nocy (p. osob. Nr 46) z Nowego Sącza przez Suchą.
11.38 w nocy (p. posp. Nr 9) z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Berna, Opawy, Wrocławia i Berlina, Petersburga, Warszawy.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“, w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.